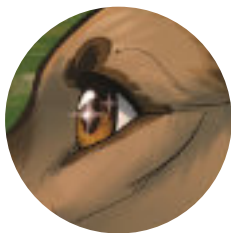




Chapter 1

“It’s time we woke Bruno,” said Hektor as he came and sat down beside Moppa’s kennel. The sun shone brightly in the cloudless canvas of a clear blue sky. Another beautiful day had already begun. Hektor was a three-year-old German shepherd – which meant he was a fairly large dog. He sat with his back at a rigidly acute angle. His rich brown eyes meticulously scanned the farmyard, while his long, pricked ears listened for anything out of the ordinary. Hektor had a smooth coat of fine tan hair, a shade similar to that of washed tidal sand. But along each side were flashing streaks of black that ran down the full length of his tail.

There was no answer from Moppa’s kennel. Hektor looked down. He instantly thought that something was out of the ordinary. Lowering himself, Hektor stared into the kennel’s opening. Nothing. She was clearly not at home. The German shepherd sat up straight again, scrutinising every part of the farmyard. The position of Moppa’s kennel gave him a perfect panoramic view all the way to the front entrance. There was not a sign of her anywhere. The kennel Moppa called home was in an ideal location. It stood at the furthest corner of the farmyard, in a cul-de-sac, a sort of dead end.



Rozdział 1

– **Pora obudzić Bruna – powiedział Hektor**, siadając usiadł przy budzie Mopa. Jasne słońce rozjaśniło bezchmurne błękitnego nieba. Rozpoczął się kolejny piękny dzień. Hektor był trzyletnim owczarkiem niemieckim, a więc dość dużym psem. Siedział z mocno wygiętym grzbietem. Obserwował gospodarstwo, skanując teren oczami o intensywnie brązowych tęczówkach i nadstawiając uszu, by złowić każdy nietypowy dźwięk. Hektor miał gęstą sierść w brązowym odcieniu piasku obmytego przez przypływ. Ale wzdłuż jego boków biegły czarne smugi sięgające aż do końca ogona.

Z budy Mopa nie dobiegła żadna odpowiedź. Hektor spuścił wzrok. Od razu pomyślał, że coś jest nie tak. Położył się i zajrzał do otworu pusto. Mopa nie było w domu. Owczarek niemiecki usiadł i baczny wzrokiem potoczył po gospodarstwie. Buda Mopa znajdowała się w miejscu, z którego rozciągała się doskonała panorama, a widok sięgał aż głównej bramy.

Mopa nigdzie nie było. Buda, którą Mopa nazywała domem, stała w idealnym punkcie – w najgłębszym zakątku gospodarstwa, w czymś w rodzaju ślepego zaułka.

Down one side grew a hedge of thick privet. At the back and the other side had grown an assortment of shrubs and bushes, all of which were in full bloom and surrounding the kennel with an array of colour.

It was nicely secluded without it being completely hidden.

Hektor quickly assessed his options. He stood up and headed in the direction of his other friend, Bruno. Arriving at the largest kennel on the farm, probably in the whole village, he stopped and sat down in his accustomed pose.

“Bruno,” he said. “Has Moppa been to see you this morning. She doesn’t seem to be anywhere on the farm.”

Once again, there was no answer. This time Hektor had to stretch up to put his head close to the gaping doorway. Empty. Hektor wondered if he was still asleep, and all this lonesome weirdness was merely a dream. But each of his senses told him he was fully awake. He once more looked around the farmyard from his new viewpoint. Ducks waddled around their pond. The cats were on the large wooden table close to the animal stables, washing themselves... again.

“How clean does a cat have to be?” Hektor asked himself. He could hear the two small goats in the stable hollering for their breakfast. That seemed to confirm it. This was definitely not a dream. He was about to do a quick check at the back of the farm when a strange looking dog came briskly through the front gate. Hektor immediately started to bark out a warning. The small dog had a very short grey and black coat. Its ears flopped daintily as it approached. What was even stranger, the dog didn’t seem to be concerned by Hektor’s unrelenting alarm. It kept coming with a carefree jaunt, close to where Hektor was standing. Its big amber eyes shone like sunbeams. As the strange dog got nearer it spoke to the German shepherd in a strangely familiar, but extremely disappointed voice.

“Well, Hektor,” said Moppa. “Thank you for the warm welcome home. Announcing my return to the whole farm – that’s really

Po jednej stronie rósł żywopłot z gęstego ligustru, a z tyłu i z drugiej strony rozmaite krzewy i krzaczki. A ponieważ wszystkie rośliny znajdowały się w pełnym rozkwicie, budę otaczała feeria barw.

Domek Mopa był odosobniony, ale nie całkiem schowany.

Hektor szybko rozważył swoje opcje. Wstał i ruszył do swojego przyjaciela Bruna. Dotarłszy do największej budy w gospodarstwie, a może nawet i w całej wiosce, zatrzymał się i usiadł w charakterystycznej dla siebie pozie.

– Bruno, – powiedział. – Zaglądała dziś do ciebie Mopa? Nigdzie jej nie widać.

I znów – żadnej odpowiedzi. Tym razem Hektor musiał się wyciągnąć, by zbliżyć głowę do ogromnego otworu. Pusto. Psiak pomyślał, że może wciąż śpi, a ta przedziwna samotność to tylko sen. Jednak wszystkie zmysły podpowiadały mu, że jest w pełni rozbudzony. Z nowego punktu obserwacyjnego raz jeszcze rozejrzał się po gospodarstwie. Kaczki dreptały wokół stawu. Koty siedziały na dużym drewnianym stole nieopodal obory i... znów się myły.

– Czy koty naprawdę muszą być takie czyste? – zadał sobie pytanie Hektor. Z obory dobiegło go meczenie dwóch małych kózek, które domagały się śniadania, co dowodziło tego, że na pewno nie śpi. Już miał ruszyć w głąb gospodarstwa, kiedy przez bramę wbiegł dziwaczny pies. Hektor przystąpił do ostrzegawczego oszczekania intruza.

Mały piesek miał bardzo krótką szaro-czarną sierść, a kiedy zbliżał się do Hektora, jego uszy delikatnie podskakiwały. Co jeszcze dziwniejsze, pies zdawał się nieporuszony niesłabnącym szczekaniem Hektora i beztrąsko się do niego zbliżał.

Jego duże bursztynowe oczy błyszczały promiennie. Znalazłszy się w pobliżu owczarka, obcy pies przemówił dziwnie znajomym głosem, w którym pobrzmiwało rozczarowanie.

– Cóż, Hektorze – rzuciła Mopa. – Dziękuję za to niezwykle ciepłe powitanie. Ogłoszenie mojego powrotu wszystkim mieszkańcom

appreciated, if totally unnecessary.”

Moppa was about four years older than Hektor. Hektor was used to seeing her with a mass of long, tangled fur that even after an extensive brushing, still looked exactly the same. But Moppa had just been shaved. The fringe that should have fallen from the top of her head and over her shining amber eyes had also been trimmed.

The German shepherd was stunned at the sight of his friend.

“Moppa?” he asked. “Is that really you?”

She stopped a short distance in front of the German shepherd.

“Of course it’s me! Who else would it be? Some fantastic beast from the world of Harry Potter?” Her annoyance at not being instantly recognised was clearly evident. Unlike her large and currently astonished friend, Moppa was not a thoroughbred dog. She claimed to have inherited her usual scraggy, unkempt appearance from a wide array of canine breeds. Something she felt very comfortable with.

“But... but...” Hektor stammered. “But you look...”

Moppa chose to help him with a few optimistic words.

“Sleek... refined... fashionable... elegant.”

“No, no,” said Hektor. “None of those. You look... well, kind of funny.”

The small dog, who appeared even smaller after her early-morning visit to the hairdresser, became even more annoyed. “Funny!” she said furiously. “I have just spent two hours at the hair salon. A cut and style, a shampoo and manicure.” She held out a paw to show off her shining nails. “And the best compliment you can come up with is that I look ‘kind of funny’.

Your honesty, Hektor, can sometimes be as indelicate as a wrecking ball to a condemned building.”

She immediately regretted what she had said. Not that she thought it indelicate. But for another entirely different reason.

The German shepherd was running chaotically in every direction

gospodarstwa jest tyleż miłe, co niepotrzebne. –

Mopa była o jakieś cztery lata starsza od Hektora, który przywykł do tego, że nawet po intensywnym czesaniu, grzbiet jego przyjaciółki pokrywała płatanina długiej, skołtunionej sierści. Tymczasem Mopę właśnie ostrzyżono. Podcięto jej także grzywkę, która dotąd spływała z czubka jej głowy i zakrywała błyszczące bursztynowe oczy.

Na widok przyjaciółki owczarek niemiecki zaniemówił.

– Mopa? To naprawdę ty? – spytał.

Ona zatrzymała się w niedużej odległości od niego.

– Oczywiście, że tak! A kim miałabym być? Jakąś fantastyczną bestią ze świata Harry’ego Pottera? – Mopę najwyraźniej zirytował fakt, iż nie została rozpoznana. W przeciwieństwie do swojego dużego i aktualnie wstrząśniętego towarzysza Mopa nie była psem rasowym. Twierdziła, że niechlujny i niedbały wygląd odziedziczyła po przodkach rozlicznych ras. I czuła się z tym bardzo dobrze.

– Ale... ale... – wyjąkał Hektor. – Wyglądasz...

Mopa postanowiła podsunąć mu kilka pozytywnych określeń:

– Wytwornie... wyrafinowanie... modnie... elegancko.

– Nie, nie – odparł Hektor. – Nie to chciałem powiedzieć. Wyglądasz... no wiesz... dość śmiesznie.

Na te słowa wzrosła irytacja małej suczki, która po porannej wizycie u fryzjera wydawała się jeszcze mniejsza. – Śmiesznie! – parsknęła Mopa ze złością. – Spędziłam dwie godziny w salonie fryzjerskim. Zostałam modnie ostrzyżona i wykąpana, a na dodatek zrobiono mi manicure. – Wyciągnęła łapę, żeby zademonstrować błyszczące pazurki. – A jedyny komplement, jaki zdołałeś z siebie wykrzesać, to „wyglądasz śmiesznie”. Twoja szczerość, Hektorze, jest bezceremonialna jak brzeszczot piłki przerzynającej deskę.

Ona natychmiast pożałowała swych słów. Ale nie dlatego, że były nieuprzejme. Pożałowała ich z zupełnie innego powodu.

Owczarek niemiecki miotał się po podwórzu, rozglądając się na

around the farmyard.

Moppa had momentarily forgotten that ‘ball’ was one of Hektor’s trigger words. Whenever he heard that word, it sent him dashing off frantically trying to find a non-existent toy. Then, after a couple of frenzied minutes, he would trot back, completely unaware of what he had just been doing.

Hektor then took a few moments to assess whether the word ‘indelicate’ should be placed in his good word file or his not-so-good word file. His eyes seemed to glaze over, and he stared at a point just past Moppa.

The smaller dog waited impatiently, drumming her newly polished nails on the ground. She was imagining Hektor’s thought processes working a little like a food blender: pour in a few new words, mix it all up and see what falls out.

Hektor decided that ‘indelicate’ should go in his not-so-good word file. Once more, he studied Moppa’s ‘new look’ with fascination.

“But your eyes,” he said, trying feebly to make amends for being insensitive. “They’re so... so big!”

Moppa’s reply was almost a cackle.

“All the better to see you with, my dear...”

“And your... your ears!” said Hektor.

“Hee, hee, hee!” There it was again – another cackle. “All the better to hear you with, my dear...”

The German shepherd was beginning to feel unsettled.

“And your teeth! They’re so... white!”

Moppa curled back her lips to show off a set of brightly shining teeth. “Yes, they are, my dear. All the better to...” Her mood switched instantly back to normal as she looked at where their food bowls should have been.

wszystkie strony.

Mopa zapomniała, że słowo „piłka” wyzwała w Hektorze taką reakcję. Ilekroć je słyszał, puszczał się biegiem, gorączkowo szukając nieistniejącej zabawki. Po kilku minutach szaleństwa wracał, zupełnie nieświadomy tego, co wyprawiał chwilę temu.

Hektor przez jakiś czas zastanawiał się, czy umieścić słowo „bezceremonialny” w teczce z pozytywnymi słowami czy z tymi, które bynajmniej takie nie są. Oczy zaszyły mu mgłą i owczarek zagapił się w przestrzeń tuż obok Mopa.

Mniejszy psiak zaczynał się niecierpliwić i zabębnił świeżo wypielegnowanymi pazurkami o ziemię. W wyobraźni Mopa przyrównywała proces myślowy Hektora do kielicha blendera: wrzuc do niego garść nowych słów, wymieszaj i zobacz, co z niego wypadnie.

Hektor uznał, że słowo „bezceremonialny” powinno trafić do teczki z nieszczególnie pozytywnymi słowami. Raz jeszcze z fascynacją przyjrzał się odmienionej Mopie.

– Ale za to oczy... – powiedział, próbując zatuszować wcześniejszą niedelikatność. – Jakie ty masz duże oczy!

Z pyska Mopa wydobyło się coś w rodzaju rechotu.

– Żeby lepiej cię widzieć, mój drogi...

– A uszy... jakie ty masz duże uszy! – dodał Hektor.

– Ha, ha, ha! – Znów zaśmiała się Moppa. – Żeby lepiej cię słyszeć, mój drogi...

Owczarek czuł się coraz bardziej zaniepokojony.

– A zęby... jakie ty masz białe zęby!

Mopa podwinęła wargi, obnażając błyszczące zęby.

– Owszem, mój drogi. Żeby móc cię... – Nastrój Mopa wrócił do normy, kiedy suczka spojrzała na miejsce, w którym powinny stać ich miski z jedzeniem.





“Where’s breakfast? All this early-morning pampering has left me hungry.”

For a few moments Hektor stayed silent. He was trying to recall the lines she had just used. They seemed vaguely familiar from when he was a puppy, listening to bedtime stories. His train of thought suddenly derailed as Moppa asked him again.

“Hektor. Where’s our breakfast bowls?”

The German shepherd delayed in giving her an answer. Instead, he asked his own question.

“More to the point,” he said, “where’s Bruno? His kennel is empty!”

– Gdzie śniadanie? Po tych wszystkich porannych zabiegach pielęgnacyjnych porządnie zgłodniałam.

Hektor przez chwilę się nie odzywał. Próbował przywołać w pamięci kwestie wypowiedziane przez Mopę. Zdawało mu się, że kojarzy je ze szczeniństwa, kiedy słuchał bajek na dobranoc. Ale jego rozmyślania przerwało ponowione pytanie Moppa.

– Hektorze. Gdzie są miski ze śniadaniem?

Owczarek niemiecki zwlekał z odpowiedzią. Zadał natomiast własne pytanie.

– Mnie bardziej interesuje, gdzie jest Bruno. Jego buda jest pusta!